Cena 6 hal.

Nr. 540. Kraków, Poniedziałek 25. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 8. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 100. — Telefon administracyi i Drukarni Nr. 2066.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 25. października.

Urzędowo ogłaszają d. 24. października:

Wschodni teren.

Pod Nowoaleksińcem odzyskaliśmy opóźnione onegdaj wzgórza na wschód od Łopuszna.

Pod Czartoryskiem nasze ataki postępują naprzód.

Nieprzyjaciel został pobity pod Komarowem.

Zresztą położenie niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 25. października.

Urzędowo ogłaszają d. 24. października:

Powszechna bitwa pod Soczą trwa dalej.

Wczoraj walki piechoty, toczone z bezprzykładną zajadłością, rozszerzyły się także na przyczółek mostowy Gorycyi.

Znowu złamały się ataki nieprzyjaciela o wytrwały opór naszej walecznej piechoty, która w potężnem działaniu armat miała doskonałą podporę. Nieprzyjaciel poniósł okropne straty.

Głównemu atakowi włoskiemu towarzyszyły ataki znacznych sił na front tyrolski.

Płaskowyża Vielgereuth i Lafraun stoją pod silnym ogniem artyleryi.

Kilka włoskich dywizyi piechoty atakuje front w Dolomitach. Tutaj odparto przedwczoraj krwawo ataki na Bambergerhaus, Coldilana, na stanowisko Ire Sassi, dwa ataki na Rufiedo (na południowy zachód od rzeki Schluder) po cztery ataki na nasze linie na północ od miejscowości Sief i w dolinie Popena.

Na froncie koruntańskim tylko walki artyleryi i drobne utarczki.

W kotlinie Flitschu i w obszarze Krnu podjął nieprzyjaciel przedwczoraj jeszcze kilka daremnych ataków, poczem walka ostygła.

Na Mrzli Vrh aż do przyczółka mostowego Tolmin Włosi podejmują wciąż jeszcze rozpaczliwe wysiłki, zwłaszcza wzgórze na zachód od Santa Lucia było ustawicznie atakowane. Strzelcy alpejscy wtargnęli tu w mały kawałek frontu, ale dziarski kontratak pułków piechoty nr. 53 i 86 wyrzucił ich z powrotem w krótkim czasie.

Także w odcinku Soczy między przyczółkami mostowymi pod Tolmin i pod Gorycyą, gdzie zwłaszcza pod Plavą gwałtownie walczono, nie mógł nieprzyjaciel nigdzie się przedrzeć. Przed goryckim przyczółkiem mostowym kilka prób ataku na Monte Sabotino już przedwczoraj załamało się. Wczoraj po silnym przygotowaniu artyleryi poszły bardzo znaczne siły włoskie do ataku na tę dominującą górę i na Oslavię. Walka wahała się to w jedną, to w drugą stronę, trwała także w nocy i skończyła się tem, że nasze wojska wszystkie stanowiska utrzymały w silnem posiadaniu.

Na skraju płaskowyża Doberdo szalała bitwa dalej w odcinku Mainizza-Montesei-bussi z niesłabnącą zaciętością, podczas gdy walki w odcinku południowym we dnie i w nocy miały przebieg spokojniejszy. Ataki nieprzyjaciela wznawiane wciąż świeżemi siłami rozbiły się zupełnie. Tylko przemijająco udało się Włochom usadowić się w kilku przednich rowach. Nasza piechota, zwłaszcza dzielny pułk nr 39 na południe od San Martino odzyskiwał wszystkie stanowiska w starciu wręcz.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

W Serbii.

Wiedeń, 25. października.

Urzędowo ogłaszają d. 24. października:

Armia Koevessa odparła nieprzyjaciela przez wzgórza na północ od Arangielovacza.

Serbskie tylne straże, które na południe od Slatiny ustawiły się do walki, zostały przez nasze bataliony pobite.

Niemieckie siły bojowe, posuwające się po obu stronach Morawy, zdobyły wzgórza na południe od Palanki. Przeprawiona na północ od Petrowacza pod Orsową silna grupa spędziła nieprzyjaciela z górzystego kraju na zachód od Kladowa.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Wojna bułgarsko-serbska.

Wiedeń, 25. października.

Urzędowo ogłaszają d. 24. października:

Bułgarzy posunęli się poza Negotin, a siłami bojowemi, posuwającemi się na północ od Kniażewacza przekroczyli środkowy Timok.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 25. października.

Wielka główna kwatera ogłasza d. 24. października 1915:

Wschodni teren.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga:

Wojska rosyjskie, wysadzone na ląd pod Domesnaes, przed pojawieniem się wojsk niemieckich znowu wsiadły na okręty. Na północny zachód od Dźwińska nasze wojska wyrzuciły nieprzyjaciela wśród wielkich strat dla niego z jego stanowisk pod Schlossbergiem i zdobyły Pekszte.

Rosyanie zostawili 18 oficerów i 2940 żołnierzy, 10 karabinów maszynowych, 1 miotacz min, w naszych rękach.

U grupy wojsk gen. polnego marszałka ks. Leopolda Bawarskiego:

Nic nowego.

Grupa wojsk gen. Linsingena:

Kilka ponownych ataków na nasze stanowiska nad kanałem na południe od jeziora Wygonowskiego odparto.

W kontrataku pojmano 2 oficerów i przeszło 300 żołnierzy.

Na zachód od Czartoryska zdobyto nieprzyjacielskie pozycye pod Komarowem.

Wiele rosyjskich kontrataków odparto.

3 oficerów, 458 żołnierzy wzięto do niewoli.

Zachodni teren.

Na północny wschód od Souchez zostały nieprzyjacielskie uderzenia odparte. Oddziały, które wtargnęły do naszych stanowisk zostały natychmiast z powrotem wyrzucone.

Nieprzyjacielscy lotnicy rzucili bezskutecznie bomby na Ostendę i na dworzec Noyon. W walce powietrznej na zachód od St. Quentin został angielski dwupłatowiec strącony. Kierowniczy i obserwujący oficerowie zginęli.

Niemieccy lotnicy zaatakowali jak się zdaje, z dobrym skutkiem angielski obóz w Abeeville i obrzucili Verdun bombami. Zauważono celne strzały.

Bałkański teren.

Armia generała Koevessa należąca do grupy wojsk Mackensena wyparła Serbów na wschód od Łukawicy dalej w kierunku południowym.

Armia generała Gallwitza zdobyła pod Palanką południowy brzeg Jasienicy.

Dalej na wschód, mimo miejscami bardzo zaciętego oporu Serbów osiągnięto linię Rakinacz — północ od Petrovacza — Ranovacz.

Wielka liczba Serbów, pogrzebanych przez nasze wojska, pozwala wnioskować, że ponieśli oni ciężkie straty.

Pod Orsową przekroczono Dunaj i zdobyto wzgórze Slava Božija.

3 oficerów, 70 żołnierzy wzięto do niewoli.

Armia generała Bojadjewa zdobyła w Prahovie (nad Dunajem na północny wschód od Negotina) rosyjski obóz amunicyjny i obsadziła na połowie drogi z Zajeczaru do Kniażewacza zachodni brzeg Timoku.

O innych częściach wojska bułgarskiego niema nowych wiadomości.

Naczelne kierownictwo armii.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Główna kwatera donosi:

Na froncie dardanelskim pod Anafortą sprawiła nasza artylerya wielkie szkody w nieprzyjacielskich rowach strzeleckich. Trafioną została także jedna łódź torpedowa. Zauważono na niej wznoszący się słup dymu i wybuch. Inne łodzie torpedowe powlokły ją w kierunku do Imbros.

Pod Ariburnu i Sed-Il-Bar od czasu do czasu wymiana ognia artyleryi i piechoty, tudzież rzucanie bomb.

Zdobycie Skopji.

Sofia (T. B.). **Urzędowo donoszą dnia 23. października: Nasze wojska zdobyły większą część miasta Skoplje.**

(Skoplje nad Wardarem 84 km. od granicy bułgarskiej, węzłowy punkt kolejowy. Przyp. Red.).

Przejście przez Dunaj.

Sprawozdawca wojenny „Reichspost“ donosi:

Biuletyn austro-węgierski ogłasza o przejściu Dunaju koło Orsowy przez sprzymierzone armie, oraz o zajęciu fortu, położonego obok Tekiji na południowym brzegu rzeki. Fakt ten ma niezwykle ważne znaczenie.

Serbowie bowiem już od początku wojny oczekiwali wymuszenia przejścia przez Dunaj w tem właśnie miejscu i tam zgromadzili ogromne masy wojsk dla obrony. Na wschód od Orsowy leży węgierska, dawniej turecka wyspa Ada Kaleh, która wydawała się bardzo wygodna przy forsowaniu przejścia; Serbowie więc tem więcej uważali swoje twierdzenia za prawdziwe. Jednakże początkowo wszelkie uderzenia sprzymierzonych były jedynie tylko demonstracyami, dla umożliwienia wojskom niemieckim przebicia przejścia przez rzekę w innem miejscu. Teraz, kiedy Serbowie, zmuszeni atakami bułgarskimi, wycofać musieli z tych stanowisk część swoich wojsk, uderzenie sprzymierzonych odniosło pożądany skutek.

Jednak czeka wojska sprzymierzone ciężka jeszcze przeprawa. Bo zdobyta linia nadbrzeżna koło Tekij nie posiada właściwie żadnej drogi komunikacyjnej. Dopiero z drugiej strony gór są drogi. — Jest tam tylko jedna, jedyna droga przez przełęcz do Kraljewacza, a stąd prowadzi zła, na 20 kilometrów długa górska droga do Milutanowicz. Od Tekii biegnie wzdłuż brzegu jedna także droga do serbskiego portu Kindowo.

Grecya a czwórporozumienie.

Oświadczenie Grecyi.

Medyolan (T. B.). Według „Corriere della Sera“ grecki prezydent ministrów 20. bm. na ustne perswazye posłów angielskiego i rosyjskiego odpowiedział, że Grecya będzie Serbię popierała tylko wtedy, jeżeli sprzymierzeni wysadzą na ląd 300.000 wojsk. Zarazem donoszą z Londynu, że Grecya nie chce przyjąć Cypru.

Obietnice Anglii.

Paryż (T. B.). „Petit Parisien“ dowiaduje się, że Anglia za udział w wojnie ofiarowuje Grecyi odstąpienie Jonii, serbskie powiaty nad dolnym Wardarem, wybrzeże bułgarskie nad Morzem Egejskiem, wraz z Porto Lagos i Dedeagaczem, tudzież Cypr. Ponieważ Anglia w ostatnim roku zaanektowała Egipt, a więc jest już panią tego kraju, przeto niema już takiego interesu w posiadaniu Cypru jak dawniej.

Odrzucone propozycye.

Londyn (T. B.). Z dobrze poinformowanych kół donosi „Times“: Słychać, że Grecya odrzuciła propozycye w sprawie Cypru.

Londyn (T. B.). „Morning Post“ pisze w sprawie transakcyi, dotyczącej Cypru: Sprawy muszą źle stać, jeżeli Anglia okupuje pomoc wojskową Grecyi częścią swej posiadłości. Sekretarz stanu Grey zrazu starał się powstrzymać państwa bałkańskie od wojny; obecnie chce je w wojnę wprowadzić. Próbowaliśmy pozyskać Bułgaryę ofiarując jej części obszaru naszych sprzymierzeńców, obecnie niemal dumnymi jesteśmy z naszej propozycyi, dotyczącej Cypru. Grey grał naprzód don Kiszota kosztem innych, obecnie to czyni naszym kosztem.

Na Bałkanie.

Ostrzeliwanie Dedeagaczu.

Paryż (T. B.). Urzędowe sprawozdanie marynarki d. 21. października: Popoł. ostrzeliwały okręty sprzymierzonych zakłady floty i magazyny Dedeagaczu i zniszczyły pewną liczbę wojskowych zakładów i stanowisk obserwacyjnych na wybrzeżu bułgarskiem. Na zamieszkane dzielnice nie strzelano.

Min. Radosławow o położeniu.

Sofia (T. B.). Radosławow oświadczył wobec sprawozdawcy biura Wolffa: Nasze operacye wojskowe w Serbii postępują naprzód szybko i pomyślnie. Obsadziliśmy wielką część Macedonii. — Przez szybką i skuteczną ofenzywę wojsk austro-węgierskich i niemieckich, są Serbowie już prawie zupełnie izolowani i nie mają już żadnego połączenia kolejowego, a tylko jedną jedyną linię telegraficzną. Obalenie Serbii wpłynie niewątpliwie jaknajkorzystniej na ogólne położenie wojskowe i polityczne mocarstw centralnych i ich sprzymierzeńców, i prawdopodobnie przyspieszy też koniec wojny światowej. Pomoc dla Serbii nie będzie mogła ani dojść szybko, ani skutecznie nastąpić, nawet przy jeszcze brutalniejszem pogwałceniu greckiej neutralności. Do tego dołączają się trudności transportowe oraz ogromnie ostry klimat w obecnej porze roku, który jest dla wojsk kolonialnych niekorzystnym. Bombardowanie Dedeagaczu i Porto Lagos nie uczyniło na nas żadnego wrażenia. Wszystkie zarządzenia zostały wydane, aby i tam wszelki atak odeprzeć. Gdy cele mocarstw centralnych i naszych, o które obecnie razem walczymy, zostaną osiągnięte, będzie Bułgarya w dalszej ścisłej współpracy z państwami stanowiła ważny i dla ogółu skuteczny czynnik.

Protest Bułgaryi.

Sofia (T. B.). Bułg. aj. tel. Prezydent ministrów Radosławow wystosował do przedstawicieli Bułgaryi zagranicą notę z protestem i prośbą, by podali do wiadomości rządów, u których są akredytowani tę notę, protestującą przeciw ostrzeliwaniu wybrzeży Bułgaryi, które nie są ufortyfikowane. Nota zaznacza, że to barbarzyńskie postępowanie bynajmniej się nie zgadza z usiłowaniem Anglii i Francyi uchodzenia za obrońców słabych i stróżów prawa.

Pochód wojsk francuskich.

Ateny. (T. B.) Ajencya Havasa. Wojska francuskie w dalszym ciągu opuszczają Saloniki i udają się na front serbski.

Wyczekujące stanowisko Włoch.

Kopenhaga (T. B.). Dzienniki donoszą z Paryża, że Rada ministrów włoskich jednomyślnie uchwaliła zająć stanowisko wyczekujące wobec wydarzeń na Bałkanach.

Z Rosyi.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń (T. B.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego. Spóźnione zakończenie sprawozdania z d. 21. bm. Koło Aleksińca 31 km. na północny zachód od Tarnopola wczoraj po energicznym ataku zajęliśmy część stanowisk nieprzyjacielskich. Taksamo zdobyliśmy stanowiska koło Łopusznej 9 km. na północ od Aleksińca. W ciągu dnia w tych walkach wzięliśmy do niewoli 138 oficerów i mniej więcej 7.500 żołnierzy, oraz zdobyliśmy dwa działa i liczne karabiny maszynowe.

Dnia 22. października: Przy wsi Olaj na drodze z Mitawy ponownie odparliśmy silne ataki nieprzyjaciela. Na froncie Friedrichstadt—Jakobstadt—Dźwińsk żadna zmiana. W okolicy na południe od jeziora Bogińskiego wojska nasze w poszczególnych punktach posunęły się naprzód w kierunku zachodnim. Niemcy podjęli kilkakrotnie kontrataki, zostali jednakże w wielu wypadkach morderczym ogniem naszych oddziałów przy znacznych stratach wyparci. Zacięta walka koło wsi Duki 4 km. na zachód od Postaw zakończyła się zajęciem tej wsi przez nasze wojska. Na południe od Baranowicz wojska nasze walczyły na wzgórzach przed Małemi Łukami. W walkach tych wzięliśmy do niewoli 20 oficerów i 1.568 żołnierzy, oraz zdobyliśmy trzy karabiny maszynowe. Na lewym brzegu Styru walka trwa dalej. Wedle obrachowań liczba wziętych w tej okolicy do niewoli podwyższyła się o 67 oficerów i 2.025 żołnierzy. Dalej na południe w Galicyi walki koło Nowego Aleksińca dla nas korzystne. Na północ nic znaczniejszego.

Z Anglii.

Wzrost opozycyi w Anglii.

Londyn (T. B.). Referent parlamentarny „Timesa“ pisze: Liczba deputowanych, którzy życzą sobie zmiany rządu, wzrasta z każdym dniem.

Londyn (T. B.). „Daily Mail“ donosi z Petersburga pod datą 22. bm.: Minister spraw wewnętrznych Chwostow odjechał wczoraj wieczorem nagle do Moskwy. Brak środków żywności i drożyzna ich dają się jeszcze bardziej we znaki wskutek złego zarządu kolejowego.

Włochy, Francya i Anglia.

Medyolan (T. B.). „Avanti“ podnosi, że Włochy drogo opłacają słodkie zadośćuczynienie, iż posiadają tak potężnych sprzymierzeńców jak Francyę, a zwłaszcza Anglię. Ceny węgla doszły do niemożliwych wysokości, tak że Anglia niebawem przez spekulacyę węglową i przez agio złota wszystko odrobi, co Włochom wielkodusznie pożyczyła.

Listy rosyjskich jeńców.

Wiedeń (T. B.). Jak dobrze traktuje się rosyjskich jeńców wojennych w Austro-Węgrzech, najlepiej wynika z tajnych poleceń wysokich rosyjskich komend armii. Rosyjskie komendy obawiają się listów, jakie rosyjscy jeńcy wojenni w Austro-Węgrzech piszą do domu. Te listy z przedstawieniem traktowania i odżywiania jeńców w monarchii uważają tam nadto za uwodzicielskie dla czynnych rosyjskich żołnierzy i obowiązanych do służby. Przeciwdziała się więc tej korespondencyi za pomocą tajnych nakazów, z których „Russkije Iswestija“ zdołała dwa ogłosić. Oba te tajne nakazy opiewają, według ogłoszenia „Frankf. Ztg.“ za pismem „Russkija Istwestija“:

I.

„Do szefa dywizyi piechoty 41. 24 grudnia 1914 nr. 995. — Odpis tajnego nakazu generalnego kwatermistrza przy naczelnej komendzie z d. 8. grudnia 1914. (nr. 1.033) do szefa sztabu armii południowo-zachodniej.

Ostatnimi czasy zaczynają nadchodzić listy od naszych jeńców wojennych znajdujących się w nieprzyjacielskim kraju. W kilku z tych listów prócz podania miejsca pobytu i zdrowia nadawcy, jest przedstawione także życie w niewoli w bardzo korzystnym oświetleniu wskutek czego rozszerzanie takich wiadomości wśród wojska i obowiązanych do służby wojskowej wydaje się niepożądanem.

Łącznie z tem proszę z rozkazu szefa sztabu naczelnego komendanta polecić podległym panu wojskowym władzom cenzury, aby takie listy naszych jeńców wojennych, których treść mogłaby działać uwodząco na innych, konfiskować i nie doręczać adresatom.

Na to nastąpiła następująca decyzya komendanta pułku nr. 164:

Komendanci kompanii mają wszystkie z zagranicy nadchodzące listy otwierać i czytać. Listy od żydów i Tatarów należy niszczyć. Podpułkown. Kolog.

II.

„Poufnie, odpis“

Sztáb 12. korpusu armii do szefa dywizyi piechoty 12.

12. czerwca 1915 r. Nr. 181.

Naczelny komendant rozkazuje z nadchodzącej korespondencyi zatrzymać wszystkie listy zamknięte szczególnie przychodzące z zagranicy, ponieważ zawierają one wiadomości, że żołnierzom w niewoli dobrze się powodzi.

Takie wiadomości działają na naszych żołnierzy uwodzicielsko. Dlatego rozkazuje się wszystkie tego rodzaju listy doręczać w najściślejszej tajemnicy poruczkiwowi sztabowemu Izmaiłowi. Generał major Daniłow.

Trzecia pożyczka wojenna.

Wiedeń, 19 października.

Po dzień wczorajszy subskrybowano na trzecia pożyczkę wojenną austryacką 190 razy po milionie koron i wyżej, podczas gdy druga pożyczka wykazała zaledwie 214 subskrypcyj milionowych. Subskrypcye milionowe obecnej, trzeciej, pożyczki wojennej wynoszą już po dzień dzisiejszy łącznie 850 milionów koron, podczas, gdy przy pożyczce poprzedniej subskrypcye te wynosiły ogółem 743 milionów koron.

To samo już wskazuje na to, że ludność zrozumiała powagę chwili i z gotowością oddaje do dyspozycyi państwu fundusze, potrzebne do ukończenia wielkiego dzieła.

Wielka ofiarność całego społeczeństwa wynika głównie z korzystnej sytuacyi strategicznej mocarstw centralnych i państw z mocarstwami temi sprzymierzonych. Wielkie obszary państwa rosyjskiego znajdują się w silnych rękach Niemiec i Austryi, ofenzywa francusko-angielska okazała się bezskuteczną. Włochy stoją dziś tam, gdzie stały w chwili rozpoczęcia wojny, akcya czwórporozumienia w cieśninach spełzła na niczem, na Bałkanie rozgrywa się trzeci akt wojny światowej pod warunkami dla czwórporozumienia wcale niekorzystnymi. Najwięksi, nawet chorobliwi pesymiści wierzą już dzisiaj w zwycięstwo Austryi i Niemiec, a w przekonaniu tem utrwala ich rozpacz czwórporozumienia. Ta wiara, to przekonanie wpływa na ofiarność, objawiającą się subskrypcyami na trzecią pożyczkę wojenną. Jeśli zważymy, że trzecia ta pożyczka zapewnia też biorącym w niej udział znaczne i niezwykłe korzyści materyalne, czekać można spokojnie jej wyniku i spodziewać się można, że jej wysokość będzie wyrazem woli całej ludności, wszystkich narodów, wytrwania aż do ostatecznego zwycięstwa.

O pomieszczenie bezdomnych

(Dokończenie).

W powiecie nizańskim powierzono odrazu całą akcyę siłom technicznym. Robota rozpoczęła się od stawiania budynków w zupełnie spalonej gminie Przędzelu. Przekonałem się na miejscu 18. bm., że stawia się tam dwa budynki, składające się z izby mieszkalnej, stajenki, stodoły i komory. Koszt takich budynków wynosić będzie 1400—1500 koron. Byłoby oczywiście nadzwyczaj pożądanem, gdyby wystawiono wszystkim poszkodowanym takie budynki. Obawiam się jednak, że przy obecnych rozmiarach akcyi ratunkowej, która ma na celu tylko prowizoryczne pomieszczenie bezdomnych, fundusze na ten cel przeznaczone, również jak i materyał i siły robocze, jakimi dysponować można, pozwolą na postawienie przed zimą tylko bardzo niewielkiej ilości tego rodzaju budynków. Tymczasem ludność przebywa po szałasach, dołach pokrytych darniną i t. p. Chłopi pragną jakiegokolwiek schronienia, byleby tylko z rodzinami i bydłem nie pomarzli i nie musieli opuścić swego gruntu, gdzie mają już kartofle zakopane, trochę sprzętów nagromadzonych i drzewa przygotowanego.

Trudno im się z tem wszystkiem przenosić i przebywać w cudzych pomieszkaniach. Wolą chociażby w gorszych warunkach pozostać „na swojem".

Przy pomieszczeniu bezdomnych po wsiach, w miastach i miasteczkach, gdzie w normalnych czasach przeważa system wynajmu mieszkań, są oczywiście inne stosunki — wskazanym jest przedewszystkiem pośpiech w budowie pomieszczeń dla poszczególnych rodzin, chociażby na koszt hygieny, wygody, dokładności, nie mówiąc już o stylu, symetryi i t. d.

Dla jak najspieszniejszego pomieszczenia ludności włościańskiej zgodnie z jej życzeniami, byłoby wskazanem:

1) budowy prowizorycznych pomieszczeń pozostawić przedewszystkiem samym interesowanym (co odpowiada zresztą zasadom, uchwalonym na konferencyi z 1. bm.), zachęcić ich do niej przyrzeczeniem subwencyi w kwocie, któraby umożliwiała budowę chociażby najskromniejszego schronienia, także osobom, pozbawionym wszelkich środków pieniężnych. Różny rozdział tej subwencyi budziłby oczywiście najmniej zawiści i niezadowolenia, ułatwił obliczenie potrzebnej kwoty na podstawie danych o ilości spalonych lub zniszczonych budynków i umożliwił kontrolę, czy kwota przeznaczona na budowę, rzeczywiście zużytą została.

2) Budowę w zarządzie własnym władz politycznych należałoby ograniczyć tylko do budynków, mających służyć za wzór w danych gminach, względnie do wypadków, w których poszkodowani nie mogąc sobie sami dać rady (np. same kobiety, sieroty, chorzy i t. p.), o postawienie tych budynków prosić będą.

3) Zarząd budowy należałoby oddać osobom godnym zaufania, na miejscu, lub w pobliżu miejscowości zniszczonej, jako urząd honorowy. Osobom niezamożnym możnaby wynagradzać rzeczywiste koszta, np. za furmanki i t. p. — Nadzór fachowy sprawowaliby technicy dojeżdżający od czasu do czasu do danej miejscowości. Ze względu na nagłość i prowizoryczność budowy nie można oczywiście stawiać zbyt wielkich wymagań pod względem technicznym.

4) Bardzo pożądanem jest założenie składów materyałów budowlanych, dachówek, papy, cegieł, desek, żelaziwa, szyb i t. p. przez władze polityczne, ponieważ poszkodowani ze względu na stosunki komunikacyjne nie są w stanie sprowadzać. Trzeba materyałów, zwłaszcza w niewielkich ilościach, przy zakupnie od handlarzy lub pośredników narażeni są na wyzysk. Składy takie powierzyć należałoby osobom godnym zaufania, wyznaczając i ustanawiając taryfę za każdy przedmiot, odpowiadającą rzeczywistym kosztom z doliczeniem drobnej prowizyi dla sprzedającego.

5) Użyć należałoby jak największej ilości jeńców wojennych, przedewszystkiem do obrabiania materyału w lasach, do ładowania go i składania na miejscu budowy.

6) Do zwózki materyału budowlanego przeznaczyć ma każdy powiat, w którym jest większa ilość zniszczonych i spalonych budynków, odpowiedniej ilości zaprzęgów.

7) Tym, którzy się już pospieszyli z budową i dali dowód dobrej woli i energii, należałoby dotychczasową subwencyę odpowiednio podwyższyć.

W zniszczonych miasteczkach akcya budowy pomieszczeń z natury rzeczy powoli postępować musi, jak po wsiach, ponieważ wielu mieszkańców na zimę nie powróci, wielu nie jest w stanie osobiście brać udziału w pracy przy budowie, jak to czynią chłopi — wreszcie, ponieważ brak jest najpotrzebniejszego materyału budowlanego, t. j. cegły, podczas gdy drzewa dla wsi jest nazbyt poddostatkiem. W miastach zatem trzeba się na razie ograniczyć do naprawy uszkodzonych domów i do pomieszczenia bezdomnych za czynszem w mieszkaniach, które się ma do dyspozycyi. Właściwa akcya budowlana rozpocząć się tam może dopiero na wiosnę.

Zygmunt Lasocki.

W Białymstoku.

„Kuryer Warszawski" podaje garść szczegółów z ostatnich dni pobytu Rosyan w Białostoku i zajęcia miasta przez wojska niemieckie:

Niezwykle ciężkie dni przeżywał Białystok od nocy z 4. na 5. sierpnia, przełomowej dla Warszawy, będącej zaś początkiem dłuższego krytycznego okresu dla Białegostoku. Tej mianowicie nocy wskutek szeregu bomb, rzuconych z „zeppelinów", nastąpił straszliwy wybuch na stacyi w pociągu, naładowanym szrapnelami.

Białystok był już wówczas odcięty, żadne wieści do miasta nie dochodziły. Przepływ olbrzymich ilości wojsk świadczył o pospiesznym odwrocie Rosyan. Dworce były przepełnione, miasto ewakuowano pospiesznie, wysyłając pociąg za pociągiem. Pod wpływem niepokojących wieści rozpoczęły się również masowe wyjazdy inteligencyi polskiej. Dzień po dniu nadchodziły wiadomości od pędzonych uchodźców o wzięciu Warszawy, Łukowa, Siedlec i Sokołowa. Z komitetu pomocy dla ofiar wojny, liczącego 24 członków — 16 uciekło... Należało pomyśleć o rychłem zorganizowaniu komitetu obywatelskiego i milicyi na wzór innych miast Polski i Litwy.

Dnia 16. sierpnia marszałek szlachty Siemionow udzielił ks. dziekanowi Songajlle, b. posłowi do I. Dumy, pozwolenia na utworzenie komitetu i milicyi. Tegoż dnia wieczorem odbyło się zebranie organizacyjne, na którem wybrano zarząd z 26 chrześcijan i tyluż żydów. Nim jednak zakończono zebranie, do sali wszedł komisarz policyi z oświadczeniem, że z polecenia przybyłego z Grodna gubernatora rozwiązuje zebranie, żądając jednocześnie, aby ks. dziekan Songajłło niezwłocznie stawił się u gubernatora, rezydującego na stacyi. Gubernator był mocno niezadowolony, że komitet obywatelski powstaje bez jego wiedzy i woli. Po wyjaśnieniach, że należało niezwłocznie zająć się opieką nad miastem, w którem lada chwila może wybuchnąć głód i gdzie już na przedmieściach rozpoczęły się rabunki, dokonywane przez motłoch, gubernator udzielił pozwolenia na utworzenie komitetu miejskiego z 21 osób.

Położenie mieszkańców stawało się coraz to gorszem, tysiące uchodźców napływały do miasta, nie było zaś ich czem wyżywić. Wytworzył się stan niezwykle przygnębiający. W domku przy kościele ks. dziekan Songajłło utworzył werbunkowe biuro milicyi pod przewodnictwem p. Łitterera, biuro informacyi o zaginionych oraz biuro poświadczeń o zniszczonym przez Rosyan dobytku. Dnia 17. sierpnia ustąpiły władze miejskie, przekazując pieczę nad miastem nowozorganizowanemu komitetowi. Nazajutrz wyjechała poczta.

Wśród tego piekła rozpoczęło się przymusowe wywożenie fabryk. Rozebrano maszyny w fabryce „Tow. A. Wieczorek" oraz „Bernadzikiewicz i Świderski". Fabryki powyższe zdołano wywieźć. Dnia 19. sierpnia zniszczono elektrownię i od tej chwili całe miasto pozostało w ciemnościach, nie było bowiem ani świec, ani nafty. Z krańców miasta w nocy jedynie trzy reflektory wojskowe rzucały snopy światła ku górze w obawie przed atakiem statków powietrznych.

Dnia 20. sierpnia policmajster, podpułkownik Fułton, wydał rozporządzenie, aby wszyscy mężczyźni w wieku od lat 17 do 50 niezwłocznie opuścili miasto. Wieść ta spadła, jak grom, na nieszczęśliwych białostoczan. Mając przed oczyma żywy obraz strasznego losu głodnych, pędzonych bez wytchnienia uchodźców, mieszkańcy postanowili nie słuchać rozkazu. Liczyli wreszcie na to, że losy miasta wkrótce się rozstrzygną: od strony Choroszczy, Łap i Bielska zbliżał się wciąż potężniejący grzmot armat.

Nastąpiły ostatnie najgorsze dni krytyczne: wysadzanie w powietrze gmachów i mostów, oraz palenie wsi i domów na drodze odwrotu. Dobę za dobą mieszkańcy spędzali wśród łun pożarów i potężnych wybuchów. W niedzielę dnia 22. sierpnia wysadzono w powietrze fabrykę tkacką Hassbacha w Dojlidach (o 3 w. od Białegostoku). Tegoż dnia wysadzono w powietrze miejscowe browary. Wskutek wybuchów w kilku punktach miasta i w okolicy powstały pożary. Wysadzano kolejno maszyny i kotły we wszystkich fabrykach. O ilości wybuchów może świadczyć obliczenie z jednego tylko dnia wtorkowego, 24 sierpnia, gdy liczba wybuchów w mieście doszła do 64. Jeszcze liczniejsze wybuchy nastąpiły nazajutrz, w środę. Co kilka minut w innej stronie miasta rozlegał się potężny huk, od którego drżały wszystkie domy. Wieczorem tegoż dnia podpalono 2 młyny parowe Dawidowskiego i Steina. Wraz z młynami spłonęły olbrzymie zapasy mąki. Około północy podpalono wszystkie budynki kolejowe na stacyi warszawskiej i wielkie poblizkie zabudowania koszarowe. Na wiorstowej przestrzeni rozlała się ognista ściana, rozsiewając olbrzymi żar na miasto. Niebawem wielki pożar objął stacyę poleską wraz z ogromnemi zapasami w składach drzewa. W tem morzu ognia wyruszył ze stacyi ostatni pociąg z komendantem Orłowem, który na odjezdnem oświadczył ks. dziekanowi Songajlle, że pozostawia mu zupełną swobodę działania.

Niebawem po przejściu ostatniego pociągu, saperzy rozpoczęli wysadzanie mostów i burzenie dynamitem toru. Wysadzono 5 mostów na rzece Białej i wszystkie wjadukty, oraz zburzono tor na przestrzeni kilkunastu wiorst. Dopiero około godziny 9-tej rano ustały wybuchy, wśród których Białystok żył cztery doby niemal bez przerwy. Dokonywane w różnych dzielnicach miasta i przedmieść rabunki i gwałty, zmuszały do niezwłocznego utworzenia milicyi. Kandydaci zgłaszali się aż nazbyt licznie od 16-letnich wyrostków do 60-letnich obywateli. Tworzenie milicyi odbywało się zupełnie chaotycznie i bezkrytycznie: wydawano opaski każdemu, kto chciał. W mieście, liczącem niespełna 100.000 mieszkańców, zapisało się do milicyi około 5000 mężczyzn. Wielu zapisywało się w nadziei, że opaska milicyanta uchroni ich domy od rabunku, byli jednakże, niestety, tacy, którzy przy pomocy milicyjnej opaski chcieli sobie ułatwić rabunki i nadużycia.

Zamęt i chaos trwały w mieście przez całą noc prawie do godz. 10 rano. O tej godzinie z przedmieścia dano znać że zbliżają się niemieckie podjazdy. Około godz. 11 rano przez miasto przejechał oddział rowerzystów saskich. Na przedmieściach byli jeszcze kozacy. Rozpoczęła się wymiana strzałów wskutek której kilkunastu mieszkańców odniosło rany. Gdy strzelanina ucichła, rozlepił dowódca rowerzystów odezwę z zawiadomieniem o zajęciu miasta i ze zwykłemi w tych razach ostrzeżeniami co do zachowania się mieszkańców. Jeszcze raz tegoż dnia mieszkańcy przeżywali silne wrażenie wskutek zagadkowego wybuchu granatu na ulicy Wasilkowskiej. Wybuch ten przyprawił o śmierć kilka osób, kilkanaście zaś o poważne rany.

Korespondencye.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu").

Tarnów, 22 października.

Mieszkańcy miasta naszego zajęci są przygotowaniami zimowemi, o ile oczywista targ dopisze. Kartofli nie brak, gorzej już jest z kapustą, zaś najgorzej z nabiałem i z drobiem. Jakiś czas nie mieliśmy ani chleba, ani mąki, ani nafty, obecnie pojawiło się nieco, w każdym razie „wtajemniczeni" łatwiej się zaopatrują czy w mąkę czy w chleb. Czy nie byłoby wskazanem ujednostajnić tę sprawę przez zaprowadzenie kart chlebowych.

Nasze zrzeszenia prawie wszystkie nie dają znaków życia, bo członkowie pogrążeni są w troskach prowiantowych „de publicis" zapomniali. Jedno z nich: Koło Tow. Nauczycieli szkół średnich odbyło wprawdzie Walne zgromadzenie, lecz członków przybyło bardzo mało, tak, że dokonano zaledwie wyboru nowego wydziału.

Koło T. S. L. otwarło czytelnię miejską, zebrało wkładki za bieżący rok i — na tem poprzestało. A mogłoby żywiej działać np. dać inicyatywę do urządzenia dnia na głodnych w Warszawie?

W mieście naszem promenady wielkie się odbywają, mógłby zatem obfity grosz wpaść do skarbonek.

Nasze firmy chrześcijańskie mają do Dyrekcyi poczty pewien żal, że w dostawach potrzeb kancelaryjnych nie biorą udziału. „Plon" tutejszy zyskuje sobie coraz większe uznanie i na wsi i w mieście, obrót jednak powinien być większy, a więcej członków. Animozye i porachunki polityczne powinny zniknąć wogóle a tem więcej w dziedzinie handlu i pracy ekonomicznej.

Sib.

Nowy Targ 21. października.

We czwartek 14 paźdz. przyjechała do naszego miasta grupka młodzieży gimnazyalnej z baraków w Chocni w liczbie 21 pod kierownictwem ks. prof. Walentego Puchały, delegata Centralnego Komitetu Opieki nad wychodźcami w Wiedniu. Komitet wiedeński zajął się bowiem serdecznie losem biednych uczniów, którzy porzuceni pośród baraków byliby się zmarnowali — pomyślał o przewiezieniu ich do kraju, by tutaj mogli odbywać dalsze studya. W tym celu wynajęto w Rynku odpowiedni lokal na pomieszczenie uczniów gimnazyalnych i stworzono bursę dla uczniów uchodźców. Komitet wiedeński dostarczył na wewnętrzne urządzenie bursy całego inwentarza do kuchni, do pokoi; bielizny dostarczyła na zamówienie „Szwalnia" dla dotkniętych klęską wojny, istniejąca przy krak. komitecie doraźnej pomocy dla ewakuowanych.

Losem biednej młodzieży zajął się gorąco dyr. gimn. p. Krotoski, który poczynił wszelkie ułatwienia w przyjęciu uczniów do gimnazyum nowotarskiego. Ks. prof. Puchała doznał wielkiego poparcia przy urządzaniu bursy ze strony decydujących czynników w mieście i w powiecie. Kierownik starostwa p. Kazimierz Głowiński przyrzekł poparcie dla tak pożytecznej instytucyi. Bardzo przychylnie zajął się bursą p. poseł Jan Bednarski i burmistrz p. Józef Rayski. Ks. prof. Puchała zakrzątnął się zaraz około zawiązania „Komitetu opieki nad bursą"; komitet tworzą: p. dyr. Kazimierz Krotoski p. Franciszkowa Horakowa, rejentowa, ks. Kazimierz Prażnowski, ks. dr. Michał Wietecha, p. poseł Jan Bednarski, dr. Stefan Dąbrowski, p. Józef Rayski, p. Stanisław Lindner, naczelnik sądu, prof. Adolf Kamiński. Prefektem bursy jest p. prof. Engelbert Kermel.

Miejscowa „Delegacya" K. B. K. z ks. kan. Wawrzynowskim i p. dr. Dąbrowskim stara się także dopomódz Bursie młodzieży wygnańczej. Najważniejszą na razie sprawą jest zaprowiantowanie bursy, w czem bardzo życzliwie dopomagają p. prof. Czech i prof. Dziedzic, kierownicy dobrze rozwijającej się, młodej „Składnicy Kółek rolniczych". Mamy nadzieję, że cała ludność Podhala zainteresuje się losem „Bursy" i poprze komitet w jego pracy, do czego dopomódz może p. prof. Buła w „Gazecie Podhalańskiej".

K.

KRONIKA.

Nowe sklepy miejskie. Jak się z magistratu dowiadujemy, Wydział aprowizacyjny przygotowuje obecnie założenie czterech nowych sklepów miejskich. Obecnie — jak wiadomo — gmina posiada ośm sklepów. Z nowych sklepów założone będą trzy w Krakowie, 1 w dzielnicy Podgórze. Równocześnie rozszerzony będzie zakres działalności sklepów miejskich, które sprzedawać mają w drobnych ilościach wszystkie towary, jakie gmina posiada.

Lichwiarze żywnościowi. Śledztwo w sprawie aresztowanych pod zarzutem uprawiania lichwy żywnościowej i podbijania cen handlarzy krakowskich toczy się w dalszym ciągu w krajowym sądzie karnym, przynosząc codzień obfitszy materyał. Izba radna wyż. kraj. sądu karnego — jak słychać — zatwierdziła areszt śledczy obwinionych. Równocześnie policya przeprowadza dalsze rewizye w składach różnych handlarzy, podejrzanych o ukrywanie artykułów żywności, których w obrocie handlowym brak. Rewizye przynoszą obfite wyniki — a równocześnie powodują, że spekulanci puszczają powoli w obrót handlowy ukrywane dotychczas towary.

Zwrot kosztów utrzymania zbiegłych z niewoli rosyjskiej. Według zawiadomienia Ministerstwa wojny z dnia 20 lipca br., nadesłanego do krakowskiego magistratu, wielu mieszkańców Galicyi wniosło do władz wojskowych prośby o wynagrodzenie za utrzymanie żołnierzy austryackich, zbiegłych z niewoli rosyjskiej. Ministerstwo wojny w porozumieniu z naczelną Komendą armii postanowiło prośby te przychylnie traktować i oznaczyło jako wynagrodzenie dzienne od jednej głowy kwotę 1 koronę.

Wypłatę tego wynagrodzenia uskuteczniáć będzie Starostwo (Magistrat), w którego okręgu mieszka proszący o wynagrodzenie, a Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 17 sierpnia br. wydało w tym względzie następujące rozporządzenie: Wypłata wspomnianego wynagrodzenia może nastąpić pod tym warunkiem, że strona do podania swego dołączy potwierdzenie właściwej Zwierzchności gminnej co do ilości utrzymywanych żołnierzy naszych wojsk i co do czasu ich utrzymania, a jeśli to możliwe, także co do nazwisk żołnierzy i ich oddziału wojskowego. Otrzymaną należytość winna strona pokwitować.

Aresztowanie włamywaczy. Śledztwo w sprawie aresztowanych bandytów-włamywaczy, Kozłowskiego i Pietrzyckiego, którzy obrabowali sklep jubilerski braci Lipskich i mieszkanie Dra Łapińskiego, prowadzą w dalszym ciągu energicznie komisarze policyi pp. Puskarczyk i Jała, przy współudziale inspektora p. Schimsheinera. Po uwięzieniu Pietrzyckiego, policya przedsięwzięła rewizye u różnych osób, z któremi obaj bandyci utrzymywali w Krakowie stosunki, z których ośm aresztowano. Przy rewizyi znaleziono znaczną część garderoby, skradzionej w mieszkaniu Dra Łapińskiego przy ul. Floryańskiej. Następnie przystąpiono do szczegółowych przesłuchań obu włamywaczy i osób utrzymujących z nimi stosunki. Przesłuchania te trwały przez sobotę i niedzielę, a okazało się z nich, że Kozłowski i Pietrzycki to nadzwyczaj niebezpieczne osobniki, mające bogatą kryminalną przeszłość. Szczególnie Pietrzycki przy zeznaniach zachowuje się cynicznie, na wiele pytań wprost odmawia odpowiedzi lub opowiada różne celowo zmyślone bajki, usilnie zaś stara się o zatajenie wszelkich szczegółów dotyczących jego stosunków towarzyskich. Policyi udało się jednak zebrać znaczny materyał śledczy, na podstawie którego podjęła obecnie poszukiwania za zrabowanemi kosztownościami. Część łupu, którą porwał Kozłowski, policya w całości już odebrała. Chodzi teraz o wykrycie rzeczy, które skradł Pietrzycki. Dotychczas nieznaczną tylko część tych przedmiotów policya zdołała odebrać — energiczne poszukiwania, jakie zostały teraz wdrożone przyniosą zapewne rezultat spodziewany.

Z kroniki Pogotowia. W sobotę po południu wezwano Pogotowie na ul. Kalwaryjską 88 w dzielnicy Podgórze, gdzie robotnik betonowy Nowotarski, przy przesuwaniu wózków został potłuczony w nogi, przyczem nastąpiło pęknięcie naczyń krwionośnych. Po zaopatrzeniu, przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Wczoraj koło godz. 11. przed południem, na plantach u wylotu ul. Sławkowskiej, zasłabł nagle p. J., lat 60, sklepikarz z Krowodrzy. Przybyłe na miejsce Pogotowie stwierdziło zgon na udar serca. Zwłoki odstawiono do kostnicy.

Karty na mleko — jak donosi „Dziennik Cieszyński" — wprowadziła już u siebie Opawa. Skutkiem bowiem zamknięcia granicy pruskiej dla dostawy mlecznej do Śląska nastąpił taki brak mleka, że dla sprawiedliwego rozdziału mleka musiano się uciec do kart mlecznych.

Słychać o zaprowadzeniu kart na mleko także w innych miastach śląskich. Utrzymuje się równocześnie uporczywie pogłoska o blizkiem zaprowadzeniu kart mięsnych.

Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie komunikują nam: Wydział Towarzystwa, korzystając z chwilowego pobytu w Krakowie pp. adwokatów przysięgłych Ignacego Stelińskiego i Antoniego Żychlińskiego, zaprosił ich do wzięcia udziału w zebraniu Towarzystwa prawniczego i wygłoszenia referatów o ustroju sądownictwa i o głównych zasadach prawodawstwa obowiązujących w Królestwie Polskiem w czasie przedwojennym. Obaj panowie przyrzekli swój udział z całą gotowością. Zebranie odbędzie się w ten wtorek dnia 26. października o godz. 6 wieczór w Auli Uniwersytetu. Na zebranie to zaprasza Wydział także i te osoby, które nie są członkami Towarzystwa a interesują się tematem referatów.

Na „Macierz Szkolną" złożyli: Grono profesorów tarnowskich zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. Stanisława Mondelskiego 30 K; Wydział Rady powiatowej Żywiec, jednorazową subwencyę 100 K; Grono profesorów gimnazyum realnego w Orłowej, dla uczczenia pamięci poległego ś. p. prof. Stanisława Malutego 71 K.

Kurs gospodarstwa wiejskiego mógłby być otwarty na Kursach im. Baranieckiego 1 listopada, gdyby się zgłosiło jeszcze parę uczenic. Wykłady tego Kursu odbywają się popołudniu między 3—5 i są nie tylko teoretyczne, ale i praktyczne, jak np. ogrodnictwo, pszczelnictwo, zużytkowanie owoców. Rachunkowość gospodarcza, tak nieodzowna podstawa każdego gospodarstwa, jest w doświadczonych rękach prof. Akademii handlowej W. Skalskiego. Zgłoszenia w kancelaryi Kursów, ul. Karmelicka 32, II p.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Ksawera Chełmicka z Kowalek (Krol. Polskie), Jan Iwański z rodziną z Lublina, Władysław Nowotarski z Żywca, Bronisław Meszyński z Drohobycza, Eugeniusz Pawłowicz z Radymna, Jerzy Bauerertz z Sosnowic, Wacław Peszkowski z Pilzna, Witold Kalnowski z Kielc, Marya Tyrowicz z Mielca, Leon Kniaziołucki z Wiednia, Dr Julian Wronka z Mielca, Marya Lenner z Gracu, Mikołajowie Jankowscy z Okocima, Zygmunt Hamlisch z Wiednia, Tadeusz Gluziński ze Lwowa, Franciszek Stokil z Tryestu.

Rozdwojenie osobowości.

(Badania nad rozszerzaniem się jaźni — Istota, żyjąca w starożytnych Indyach i na Marsie. — Panna Beauchamps I, II, III i IV. — Dramat między świętą a Demonem. — Zcałkowanie czworakiej jaźni).

Od lat mniej więcej dwudziestu ściślejsze, metodyczne badanie duszy ludzkiej odkryło w niej przepaści, zaniki, labirynty, krętactwa, niekonsekwencye i dziwności, o jakich się Arystotelesowi i jego następcom „nie śniło". Pierwszą bodaj wielką sensacją w tej dziedzinie było głośne dzieło genewskiego profesora psychologii doświadczalnej, dra Flournoya, który, na tle praktyk medjumicznych odnalazł niezmiernie ciekawą istotę, prowadzącą jakby kilka odrębnych od siebie istnień. Jedno z nich ciągnęło się jakby w starożytnych Indyach, inne jakby na planecie osobnej. Indyjskie życie medyum prof. Flourny posiadało nawet język osobny, w którym genewscy filologowie rozpoznawali jakby sanskryt, wcześniejszy od literackiego. Skąd tę wiedzę tajemniczą posiąść mogła skromna i nieukształcona Genewianka? Był to rebus dla psychologów, nad którym długo i ostatecznie prawie że bezskutecznie łamali sobie głowy.

Tymczasem zjawisko prowadzenia jakby kilku różnorodnych pasm życia przez tego samego osobnika coraz częściej podpadało pod obserwacyę uczonych. I objawiało się ono nawet zgoła bez medjumicznych podnieceń, na tle historyi i wogóle nerwowych zboczeń, ale w każdym razie, jako zjawisko patologiczne, anormalne, wyjątkowe — które nietylko pod badanie się nasuwało, ale i leczenia bezwarunkowo wymagało. Ustalono więc terminologię. Zjawiło się w literaturze naukowej: rozszczepienie osobowości. Opisano parę typowych przykładów tego zboczenia. Powstała bogata już względnie literatura przedmiotu. Dr Azam, Dufay, Bourry i Burot, dr Osgood Mason, Binet, a z Niemców Max Desoir dostarczyli wiele materyału opisowego.

Najbardziej klasycznem dziełem w tej gałęzi badania ciemności duszy ludzkiej jest praca „Rozszczepianie się osobowości" amerykańskiego uczonego, dra Mortona Prince'a,

Otóż dr Prince dostał pacyentkę, która ulegała rozszczepianiu swej indywidualności psychicznej, tak różnorodnemu i wielorakiemu, że wszystko to uchodzićby musiało za płód potwornej i gorączkowej fantazyi, gdyby nie wychodziło z pod pióra chłodnego badacza zjawisk i sumiennego uczonego.

Pacyentce swej dał dr Prince nazwisko panny Beauchamps. Jest to istota „łagodna, dobrze wychowana, delikatna, idealistka, trochę mistyczka", młoda zresztą i skarżąca się na nerwowe dolegliwości. Prince kwalifikuje jej prawość i podniosłość duszy, jako „świętą". To jedna osobowość w tej pannie. Naukowo jest to „B I". W stanie hypnozy panna Beauchamps zachowuje się nieco inaczej, aniżeli na jawie, ale ani jej charakter, ani jej intelekt nie ulega rażącym odchyleniom. „B II" jest podobną do „B I" i te dwie istoty wiedzą o sobie wzajemnie — to przedewszystkiem, że jedną istotę stanowią, w dwóch odmiennych stanach.

Jednakże od czasu do czasu zjawia się na scenę panny Beachamps istota nowa. „B III" i tu następują dziwy. Ta nowa istota nazywa się Sully. Wie ona wszystko o pannie Beauchamps, literalnie wszystko: jej czyny i jej słowa, jej zamiary i jej intencye, jej tajemne, wstydliwe myśli. Niema żadnego sekretu w duszy „B I", któregoby Sully nie wyszperała — i nie zdradziła drowi Princowi. Czasem wszczepia się ona wprost w ciało i postać panny Beauchamps i żyje tam swojem własnem, osobnem, złośliwem, przekornem, napoły dziecinnem, napoły łobuzerskiem życiem — pięć minut, albo dwie godziny, albo doby, albo cztery tygodnie. Nagle się zjawia. I śmieje się:

— Pan myśli, że ma przed sobą pannę Beauchamps. Omyłka, Jestem Sully.

I chodzi po świecie, jako Sully — w ciele panny Beauchamps. Umawia się ze znajomymi, robi zamówienia w magazynach, przyjmuje różne zobowiązania.

Otóż panna Beauchamps nic nie wie o istnieniu Sully. W jej pamięci robią się od czasu do czasu próżnie kompletne, w tych czasach, gdy Sully zabiera jej teren świadomości, i o tych okresach nic innego nie jest w stanie powiedzieć, jak tylko:

— Straciłam wiele czasu.

To właśnie, że B III wie wszystko literalnie o B I, a odwrotnie B I nie wie nic o istnieniu B III, stanowi najcharakterystyczniejsze zjawisko w tym splocie tajemnic.

Panna Beauchamps dowiedziała się wreszcie o istnieniu tego swego wroga we własnem swem ciele.

Jak?

Nie od dra Prince'a,

Od samej Sully.

Tak, Sully pisuje listy do panny Beauchamps, dziwne i przykre listy, z wyrzutami i pretensyami. Sully bowiem pragnęłaby posiąść całkowicie organizm panny Beauchamps i żyć w nim wyłącznie jak każdy inny człowiek w swojem ciele żyje. Panna Beauchamps jednak ją ruguje stąd po krótszym albo dłuższym okresie bierności i jakby nieobecności. A to wprawia Sully w taką pasyę, że panna Beauchamps jest stałą ofiarą jej złośliwości. Nawet wtedy, kiedy B I. opowiada doktorowi, co robiła dnia poprzedniego, Sully zdradziecko owłada jej ręką i ta ręka automatycznie wypisuje na papierze: „Kłamstwo! Kłamstwo! Nie wierz, doktorze. Niema w tem ani jednego słowa prawdy! Blaga! Blaga! Blaga!" W takich dziwnych momentach mamy dwie osobowości jednej istoty ludzkiej na scenie życia jednocześnie.

B III jest zresztą osobowością zgoła odmienną od B I. O ile panna Beauchamps jest ukształconą, łagodną, dobrą, o tyle Sully wydaje się ignorantką, a przynajmiej o intelekcie bez porównania mniej rozwiniętym, charakteru przekornego i złośliwego, rodzaj Puka.

Dr Morton Prince nazwał badane przez siebie zjawisko: „Długim dramatem między świętą a demonem".

Ale nie tu jeszcze kres dziwów osobliwości: W pannie Beauchamps, niby w chambres garnies w czasie zjazdu, istnieje jeszcze jedna osoba: B IV. Ta zjawiła się późno, już w czasie leczenia. B IV nic nie wie ani o B I, ani o B III, czyli o Sully; tymczasem Sully o B IV, wie — ale nie wszystko. Mianowicie: zna jej czyny i słowa, jakby była ich świadkiem: natomiast tajemne myśli B IV są dla Sully nie przenikliwe. Zresztą Sully nazywa B IV „idyotką", głównie dlatego, że nic nie wie o pannie Beauchamps, która jej przecież ludzkich kształtów użycza.

Na czemże polegało leczenie tej dziwnej nieprawdopodobnej istoty o czworakiej jaźni?

Dr Morton Prince postawił sobie za cel: zcałkować, zsyntetyzować te cztery jaźnie w jedną. Wyszedł on z założenia, że i B I nie jest właściwym psychicznym kształtem panny Beauchamps. I postanowił sobie otworzyć ten kształt właściwy, normalny, B N z B I i B IV. W tym celu należało B III, czyli Sully—unicestwić. Nie możemy tu powtarzać, ani streszczać nawet skomplikowanych i przemyślnych sposobów, do jakich uciekał się amerykański neurolog. Opowiada on nam jednak, że dla Sully żywił, mimo jej złośliwość, sporo sympatyi i że miał wrażenie, iż traci żywą, realną istotę człowieczą. Ale nie widział innej rady dla uleczenia swej dziwnej pacyentki.

Czy ją uleczył istotnie? Czy z grupy B B B B, wyeliminował istotnie B III, a z B I i B IV utworzył całość B N? O tem nie wiemy...

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.